

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.
 Półrocznie „ 2.
 Kwartalnie „ 1.
 Z odnośniami do mieszkań miesięcz-
 nie kop. 1.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
 Półrocznie „ 2 „ 50.
 Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego
 miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
 Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
 Dwa następne „ 4.
 Dalsze „ 3.
 Nekrologie i reklamy podwójnie.
 Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń
 Rajchman i Fendler, Senatorska 18.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tych godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 9
 Zachód „ „ „ 4 „ 7
 Długość dnia . . . godzin 7 „ 58
 Przybyło „ . . . „ „ 20

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

ZAJAZD

Radomski

przy ul. Lubelskiej, vis à vis handlu L. Michalskiego,
 posiadający 10 przyzwoicie i czysto urządzonej numerów w cenie
 od 75 do 100 kop. dziennie z kompletną pościelą, usługą, ręcznikiem
 i świecą. — Przy zajeździe stajnia nowa na 30 koni.

Poleca się WW. Panom przyjeżdżnym

J.. P..

Posiadając patent wyższy gimnazjalny
 oraz medal

UDZIELAM LEKCYJ

i korepetycji

przedmiotów w zakres gimnazjalny wchodzących.

Zgłaszać się można codziennie do godz. 2-ej.

Gabryela Diesenhaus
 Ulica Lubelska, dom W-go Anszera.

Od Redakcyi.

Po noworocznym dokładnem przejrzeniu ksiąg re-
 dakcyjnych, przekonaliśmy się, iż zaległych za ostatni
 kwartał prenumerat posiadamy przeszło 150. — a
 z zaległemi za trzeci i drugi (są bowiem i takie) przeszło
 200. Wobec podobnego stanu rzeczy, biorąc nadto pod
 uwagę wogóle niewielką liczbę prenumeratów Gazety
 naszej, położenie Redakcyi, jakim jest, niech łaskawi
 Czytelnicy sądzą.

Nie będzie przeto zbyt dużą prośbą z naszej strony
 o nadsyłanie tak zaległej, jak i za bieżący kwartał na-
 leżnej opłaty

Wiadomości bieżące.

Z MIASTA I OKOLICY.

Nasze lawiny. Od dwóch dni z hukiem godnym lepszej
 sprawy, masy śniegów zbrylonych w lód opadają z dachów
 kamienic, rozbijając się na trotuarach. Bodaj to się nie stało
 się *kimś*, a śniegi spadając na głowę jednego z mniej szcze-
 śliwych przechodniów, nie rozbiły za jedną drogą jej i sie-
 bie.

Przypominamy, iż w miastach cywilizowanych, uprze-
 dzają „mimowolne“ lawiny, „dobrowolne“ zgarnianiem
 śniegu z dachów.

Złapany. W tych dniach udało się starszemu strażni-
 kowi Jakowlewowi przytrzymać niejakiego Wł. Sz... z Mie-
 chowa, przy którym znaleziono broszkę i kolczyki złote
 z brylantami.

Jak się okazało przedmioty te pochodzą z kradzieży,
 spełnionej u starozakonnego L.

Zuchwałe oszustwa. Jak dalece ludzie bez czci i wia-
 ry umieją obalać lud ciemny i łatwowierny, oto do-
 wody:

Razu pewnego, późnym wieczorem przechodziłem oko-
 ło naszego gmachu sądowego w towarzystwie jednego z mo-
 ich znajomych. Okna sali rozpraw na górze rżęsiście oświe-
 tione nasunęły temu ostatniemu myśl, iż zastanie tam je-
 szcze, broniącego sprawy pewnej, adwokata swojego i po-
 biegł na górę zobaczyć się z nim — a ja czekając chodziłem

po placu. Na pryzmie złożonych obok kamieni siedziała
 włościanka jakaś, od czasu do czasu obcierająca z łez dłonią
 oczy a wpatrująca się uporczywie w oświetlone okna sali
 sądowej. Domyśliłem się, że mam przed sobą żonę, lub bli-
 zką krewną sązonego.

Po chwili podbiegł do niej człowiek jakiś, w strzępy
 starego munduru odziany, od którego guziki tylko przy
 świetle latarni błyszcząły.

— Już go uwolniłem! — zawołał.

— Bóg wam zapłać — szepnęła w odpowiedzi, zalana
 łzami kobiecina, powstając z miejsca.

— O! — dodał obdartus — ja ich znam wszystkich,
 chociaż oni przy was powiedzą, że mnie w życiu nie widzieli.
 No, naturalnie tak im wypada mówić, ale jak tylko na któ-
 rego mrugnę, to on już wie jak ma sądzić. Nie żałujcie ma-
 tko tych trzech rubli, wasz już wolny.

Nagle rozprawiający dostrzegł, iż ma w swojej osobie
 niepotrzebnego słuchacza, co zmiarkowawszy, szybkim kro-
 kiem się oddalił.

Obejrzałem się czy nie ma gdzie stojkowego, aby pta-
 szka polecić jego opiece, stojkowego jednak dostrzedz nie
 mogłem a ptaszek był już daleko.

Dowcipniejszym był oszust, który przed kilkunastu
 laty w hotelu Wróblewskiego, przystąpiwszy do chłopaka
 od koni jednego z podróżnych, obracającego w palcach świe-
 żo odebraną na „strawne“ złotówkę, palnął go w twarz
 wołając:

— A co du...! nie zapłaciłeś jeszcze „lampowego“! —
 i z zagarniętą złotówką uciekł. Chłopak przyszedł niedługo
 do swego pana, aby mu dał nowe strawne.

6

TEMIDA NAD DNIESTREM.

Farsa w czterech momentach

skreślił

MARYAN JASIEŃCZYK.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 2.)

MOMENT III.

PAN APTEKARZ I PANI APTEKARZOWA.

Zanim do dalszych epizodów niezwyklej tej historii
 przystąpię, ze względu właśnie na jej niezwykłość, nie-
 pohamowaną, czuję a słuszną potrzebę solenne-
 go upewnienia czytelnika, jako prawdę ma przed oczyma.
 Minęły niestety bezpowrotnie i dawno już temu minęły
 czasy, w których ślepa wiara przypadała w udziale każdej
 wydrukowanej literze. Dziś inaczej. Dziś wobec najzwyczaj-
 szego twierdzenia, wnet pytają: „A gdzie masz dowody?“
 Cóż to dopiero być musi, jeżeli autor, wprowadzając nie winien
 temu, że był ich świadkiem, podaje czytelnikowi historię
 w wysokim nieprawdopodobnym stopniu.

— Dowody!... dowody!... — gdzie spojrzę, gdzie się
 obrócę, wszędzie żądają dowodów.

Najlepszym zapewne byłoby na niewiarę lekarstwem
 odesłać wątpiących na miejsce, gdzie niniejszem opisane ro-
 zegrały się zdarzenia — do Rozgodowa. Nie wieleby to
 jednak pomogło, z pomiędzy licznych bowiem świadków
 rzeczy, ja jeden tylko zostałem przy życiu. Na szczęście,

przewidując w przyszłości natarczywe wołanie czytelnika,
 by salwować niemi tak losy mego dzieła, jak i własną autor-
 ską godność, zaopatrzyłem się na wszelki wypadek w parę
 nieożywionych a więc długotrwałych świadectw całej sprawy.

Do tej pory między innemi posiadam połę surduta
 aptekarza, oderwaną w dniu pamiętnym pierwszego ataku
 halucynacji. Nicmało kosztowało mnie wydobyć jej z rąk
 Teofili; przebiegła dziewczyna jasno sobie zdawała sprawę
 z wartości, jaką dla mnie miał ten złocony kawałek sukna.
 Jednak posiadam go, zachowując na nim starannie bryłki
 zeschniętego błota, które przecież łatwo porównać każdemu,
 z błotem do dziś dnia pokrywającym rynek i uliczki Roz-
 godowa.

Ten jeden już wystarczyłby dowód, mam jednak i dru-
 gi, równie autentyczny a przekonujący. Oto posiadam
 złotą w czarne kraty chustkę sądziego, którą w dniu opisa-
 nej przez nas libacyjki u Szlamy pot obcierał z czoła a na-
 stępnie wśród błotnej kuracyi, zdejmując surdut, uronił,
 zostawiając ją w kałuży. Pyszna chustka, jest co widzieć, zół-
 ta jak chińskie flagi, kraty na niej jak czarne na szlabantach
 pasy a złocona... złocona!..

Tak usprawiedliwiony, ośmielam się czytelnikowi przed-
 stawić dalszy ciąg tej nieprawdopodobnej a przecież praw-
 dziwej historii. Proszę za sobą, udajemy się do mieszkania
 państwa aptekarzów a w szczególności do sypialnego ich
 pokoju.

Godzina 8 rano. W pokoju półcień; firanki zapuszczone.
 Z podwiązaną głową leży w łóżku, na stosie poduszek wspar-

ty, aptekarz. Obok na stoliku szklanka herbaty z cytryną
 i talerz z tłuczonym lodem a na nim świeżo zdjęty kompres.
 Popod stolikiem miednica wymownie świadczy o nocy wśród
 wewnętrznego niepokoju spędzonej. Naprzeciw pod ścianą,
 vis-à-vis delikwenta na poręczy krzesła rozwieszono, suszą
 się pod piecem: surdut bez poły i złocone uzupełnienia.

Istna to tortura dla nieszczęśliwego lekodzieja. Owe
 nieme świadectwa wczorajszego ataku budzą w nim dotkliwie
 wyrzuty sumienia; odwraca głowę a nie śmie domagać się
 usunięcia z przed oczów straszliwego: *corpus delicti*.

Pani aptekarzowa, ująwszy się pod boki, tam i napo-
 wrót szybkim krokiem przebiega sypialnię; co spojrzy na
 męża, żal jej się robi biedaka, alisci wnet stają jej przed
 oczyma parę łokci złoconego sukna pod piecem i wszelką
 litość z serca wypędzają i wszelkie tłumią pobłażanie.

Wczorajsza niefortunna przygoda jej męża rozniosła
 się po mieście, głośząc niemal sobą gorączkę mieszkańców
 wobec blizkiego przyjazdu biskupa. Zapomniano o tym osta-
 tnim; bohaterem chwili został aptekarz. I kiedy, jak zwy-
 kle, około dziewiątej rano wyszła aptekarzowa z Teofilą na
 rynek, spożywcze robić zakupy, usłyszała jak ją ktoś, poka-
 zując palcem: „papieżową“ nazwał.

Rumieniec wstydu i oburzenia wystąpił jej na twarz,
 a powierzając służącej dopełnienie kuchennych amplet, sama
 jak strzała puciła się ku domowi.

(D. c. n.).

— Cóż z tamtem zrobił? — pyta go pan, ofukując gniewnie.

— A no, musiałem je oddać jakiemuś pewno z ratusia — jak mi stangrety mówili — co jeszcze mnie lunoł bez gębę, że jakiegoś tam podatku „lampowego“ nie zapłaciłem.

Żart. Pan Y., stary kawaler, od lat kilkunastu zapalony amator loteryi, stał się ofiarą żartu swoich kolegów.

Oto w czasie ciągnięcia 5 klasy loteryi odbiera od kolegi swego najw. ięzszy numer „Kurjera“, w którym Nr. 11888 wygrał tysiąc rubli. Właśnie ten numer trzymał pan Y., o czym dobrze wiedzieli koledzy.

Wpadli więc tłumnie do szcześliwca a winszując mu, wyrazili szczerą chęć „obłania“ wygranej.

Wszystko to wzruszyło pana Y. tak, że dał się namówić na urządzenie bibki, która go kosztowała do 75 rubli, a zakończyła się smutnem rozczarowaniem, na zakończenie powiadomili go bowiem koledzy o przerobieniu przez nich cyfry 11883 na 11888.

Pan Y. jakąż bo wtedy musiał mieć ming!

Nowożytny Samson. Młody pan X. właściciel bujnej czupryny, pragnąc ją doprowadzić do porządku, udał się jak zwykle do fryzjera.

Że to było jednak po balu, nie wieg dziwnego, iż p. X. w wygodnem fotelu podczas strzyżenia włosów w najlepsze zasnął. Tymczasem gorliwy fryzjer obeinał włosy zawzięcie a nie doznając opozycji ze strony gościa, doszedł w swej pracy tak daleko, że pan X. po przebudzeniu nie mógł się sam poznać, urzawszy w lustrze głowę prawie tyś.

— Coś pan zrobił do milion djabłów z moją głową! — wrzasnął.

— A no cóż? strzygłem włosy, bo mi pan kazał — odpowiedział fryzjer.

Nowożytny Samson zrozpaczony stratą pięknej czupryny, postanowił nie pokazywać się ludziom, dopóki mu włosy nie odrósł.

Wiele hałasu o nic. Jeden z tutejszych piekarzy pan M., prowadzący w Radomiu piekarnię od lat kilku, znalazł się chwilowo w położeniu, zmuszającym go do ułożenia się ze swymi wierzycielami, którzy mimo to, że od dawna pozostawali z nim w stosunkach handlowych, zażądali nagle wypłaty. Nieprzygotowany na to pan M. w części tylko zapokoił ich żądania, na resztującą, przypadającą od niego należność 649 rs. wydał im weksle z terminami na maj, sierpień i wrzesień r. b. Nagle rozeszła się po mieście pogłoska, że M. uciekł zagranicę.

Niezważąc na święto, było to bowiem w ubiegłą niedzielę, wierzycciele pana M. sygnęli się tłumem do sądu i uzyskawszy nakazy, położyli areszt na wszystkie rzeczy a nawet statki samej piekarni.

Można sobie wyobrazić zdumienie pana M., gdy powróciwszy z Tomaszowa, zastał wszystko opieczętowane i piekarnię nieczynną.

Nie spodziewał on się nigdy, aby ludzie, z którymi kilka lat uciwie wychodził w interesach, mogli mu wyrządzić taką krzywdę.

Podał więc natychmiast prośbę do sędziego pokoju, który, nakazał zwrot zajętych rzeczy, co da możność uciwiemu rzemieślnikowi dalej prowadzić swój fach.

Narobili tego alarmu usługi żydkowie, skorzy zawsze w podobnych wypadkach do szkodenia innym, dla własnej, choćby nawet ryzykownej korzyści.

Sposób na Kulturtręgerów. Właściciel składu aptecznego p. Haertel, pozostający w ciągłych stosunkach handlowych z zagranicą, listy odbierane z tamtąd a pisane w języku niemieckim odsyłał nieczytane. Odnosiło to pożądaną skutec i oto dziś p. Haertel odbiera już listy pisane czystą polszczyzną.

Est modus...

Teplenie zwierzyny. Wraz z opadem większych śniegów, rozpoczyna się rok rocznie powtarzane chwyitanie na siłda kuropatw. Nic tu nie pomagają nawoływania prasy — silniejsza chciwość ludzka. I w tym roku z przykrością zaznać nam wypada, jako w oknie jednego z mińscowych handlów wnet widzieliśmy wiszące kuropatwy na siłda japoane.

Bale na Sylwestra. Nie tylko Radom tańcem zęgał rok stary, czy wital nowy, Ilza i Opatów zrobiły to samo.

Opatów wcześniej, bo 31 grudnia r. z., Ilza zaś dopiero 2 b. m. Tu i tam bawiono się do rana. Doprawdy źle by

było, gdyby rok tak przyjmowany, gubernii bodaj naszej czemś się za to nie wywdzięczył.

Do Dr. Bujwida z Tomaszowa wysłano temi dniami, kosztem zarządu kolei Dąbrowskiej, troje ludzi, pokąsanych przez psa wściekłego.

Dom Długosza w Sandomierzu dotychczas tak nazywany, stanowił bowiem własność i długoletnią siedzibę naszego dziejopisa a w którym mieszkali przez długi szereg lat księga misyonarze, aż do czasu supresyi tego zgromadzenia, oddany w 1865 roku na pomieszkania dla służby kościelnej katedry sandomierskiej i pozostawiony bez wszelkiej reperacji, znajduje się obecnie w stanie pożalowania godnym. Z tego względu zwierzchność dycezyjalna sandomierska robi staranie o należyte domu tego odrestaurowanie i następnie przeznaczenie go na użytek, odpowiadający godnie jego przeszłości. Planem restauracji ma się zająć niezwłocznie budowniczy p. Wąsowski. Nie wątpiąc, że podjęte w tym razie starania należyty osiągną skutek, nadmieniamy, iż przy zamierzonej restauracji zachowane być winny bez zmiany wszelkie cechy stylu pierwsiastkowej budowli, gdyż jakakolwiekbyś pod tym względem zmiana, ujemnie by wpłynęła na wartość domu, jako pamiątki historycznej.

Myśli do obrobienia. Odebraliśmy od łaskawego na nas korespondenta, obywatela z pod Szydłowca, p. G. kilka trafnych uwag odnosnych do położenia.

Przedewszystkiem piszący zastrzega się przeciw błędności niektórych zdań, wypowiadanych zbyt absolutnie. Wszystko bowiem jak w ekonomii tak i w rolnictwie względem jest i zależy od warunków i okoliczności towarzyszących ekonomicznym faktom.

1) I tak: lubimy powtarzać, że chłop lepiej gospodaruje od właścicieli większych posiadłości, dowodem czego ma być to, iż się tak często i łatwo nie wyzuwa z roli.

W istocie włóścianin uwłaszczony, uposażony 20 do 30 morgami w dobrej kulturze ziemi, jeśli miał rodzinę dosyć liczną, która dla niego stanowi bogactwo, wkrótce doszedł do pewnego stopnia zamożności, pozwalającej mu nie tylko utrzymać się przy własności, ale nawet przykupnem powiększać takową.

Stawmy go jednak w położeniu, właściciela większej posiadłości, zadłużonego, ponoszącego większe ciężary a jeszcze mniej sobie potrafi dać radę od niego. Dowodem czego gospodarka kolonistów, co drogo i na kredyt ziemię pozakupowali, albo tych co drogą działów na sześciomorgowe osady zesłali.

Z ciągłym wzrostem ludności, przybywa rąk do pracy, szukających zajęcia; gdzie słabo handel i przemysł rozwinięty a nie ma większych folwarków, jakąż ona ma przyszłość, chyba w emigracji! Mała tedy własność może być rzeczą pożądaną w okolo wielkich fabryk, miast i folwarków, dostarczających jej zarobku, bez tej pomocy samoistnie ostać się nie może.

W końcu wszelkie inicjatywy w amelioracyach gospodarczych nie przychodzą od małej własności a od większej płyną. Żubiny, konieczny, buraki itp. przyswoili sobie włóścianie od dworów. Zresztą, jak to wszyscy wiemy, gospodarstwo jest całą nauką, jakże jej żądać od tego, co pisać i czytać nie umie.

Dlatego przesada w popieraniu parcelacji bezwzględnej, byłaby wielkim ekonomicznym błędem. Parcelacja jest bardzo dobrą i właściwą rzeczą, lecz w pewnych warunkach wytworzyć by mogła olbrzymi proletaryat wyędźniałej ludności, gospodarującej przysłówiowo: „Maciek zarobił — Maciek zjadł“, co dla ekonomii ogólnie państwowej mniej jest pożądanem.“

2) Przy uwagach, o ile to więcej właścicielowi większemu zabiera dochodu koszt wychowania dzieci, które dla włóścianina są jego bezpłatną czeladzią — mimochodem wspomina piszący — czyby nie można grunty szkolne dziś wydzielazwane, pozamienić na owocowe sady, dodając na dozorę ogrodnika, wychowauca osady Studzienieckiej, tacy bowiem zwykle łączą w sobie znajomość którego z rzemiosł.

W końcu szanowny korespondent, zwraca uwagę osób interesowanych, iż w Szydłowcu, gdzie istnieje sąd pokoju, i bliższe trzy sądy gminne, pożądanem by był obrońca sądowy i notaryusz, zaręczając, iż więcej by tu mieli powodzenia, od niejednego szukającego ich nadaremnie po Radomiu.

*) Niech się to stosunki same z siebie ułożą a niezwadnie będzie najlepiej.

Z KRAJU.

Zakład hr. Plater-Zyberkówny (ulica Piękna, Nr 24, w Warszawie), jak donosi „Słowo“, przyjmuje wszelkie obstarunki sukien i bielizny za bardzo niskie ceny. Obstarunki te wykonywują uczniennice zakładu pod nadzorem nauczycielki jaknajstarszannie i według najwsięższych fasonów.

Osoby pragnące uczyć się w pomienionym zakładzie buchalteryi, malarstwa na porcelanie i introligatorstwa, winny zgłosić się do zakładu przed 15 b. m., od tego dnia bowiem rozpoczynają się kursy.

Kolporterya. W sprawie zamierzonego przedsiębiorstwa kolportery towarów i książek po kraju, dowiadujemy się, iż dwaj przemysłowcy warszawscy, pp. Jeske i Szablinski, wystąpili z przedstawieniem do władzy o koncesyę na towarzystwo akcyjne.

W podaniu zamieszczono, iż ma być wypuszczonych 100 akcji, po 600 rs. każda.

W razie, gdyby podania tego nie uwzględniono, obaj przemysłowcy zamierzają utworzyć spółkę komandytową.

Ilość szynków. W Królestwie Polskiem znajduje się obecnie 14,505 zakładów, w których sprzedawana jest wódka.

Obliczając ludność Królestwa na 7,391,959 głów, otrzymujemy jeden szynk na 509 ludności.

W guberniach północno-zachodnich jeden szynk wypada na 784 ludności, a w południowo-zachodnich jeden szynk na 616 ludności.

W granicach Królestwa Polskiego znajduje się nadto 423 składów hurtownych okowity.

Jeszcze jedna wystawa. Zarząd Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie zamierza urządzić jeszcze jedną wystawę, a mianowicie przemysłowo-górnica.

Zgodnie z postanowieniem zeszłorocznego zjazdu górniczego, odbytego w Warszawie, pp. Choroszewicz, Cichowski, Hube, Mauvé, Strasburger i Siemiradzki są upelmocnieni do urządzenia muzeum górniczego, a ponieważ muzeum takie najłatwiej może być skompletowane z okazów nadesłanych na wystawę, przeto przedewszystkiem postanowiono się zająć przyprowadzeniem do skutku samej ekspozycji.

Za przykładem prasy. Jeden z panów właścicieli domów w Warszawie dręczony opieszałością lokatorów w opłaceniu komornego, zawiadomił mieszkańców swej posesyi, iż od Nowego Roku ustanawia premia dla punktualnych w płaceniu czynszu lokatorów. Względnie do wysokości komornego premium stanowić mają: prezenty świąteczne w postaci wina, węgeli poczynając od korca i wyżej i t. p.

Jestżo to znak czasu, czy tylko dowód oddziaływania prasy na publiczność?...

ZE ŚWIATA.

Ubezpieczenie przeciw wojnie. Towarzystwo asekuracyjne wiedeńskie „Janus“ wprowadziło z dniem 1 b. m. do swych operacji nową a oryginalną gałęź: ubezpieczenie życia na czas wojny. Regulamin obejmuje następujące główne zasady. Towarzystwo przyjmuje sześciolletni okres prawdopodobieństwa wybuchu wojny i na ten czas ubezpieczenia zawierać będzie za opłatą stosownie do trzech ustanowionych kategorii ubezpieczeństwa, rocznie 6, 4½ i 3% od tyśiąca ubezpieczonej sumy. Ubezpieczenia mogą być zawierane aż do dnia wypowiedzenia wojny, z chwilą tą zaś przyjmowanie asekuracyi ustaje. W czasie mobilizacyi armii opłata premii podnosi się do 5, 3, trzy czwarte i półtora od sta ubezpieczonej sumy stosownie do stopnia niebezpieczeństwa. Instytucya ta w czasach gdy burza wojenna nieustannie grozi, ma widoki pozyskania wielkiej popularności a kto wie czy z czasem całe armie, zanim wyruszą na pole walki, nie będą wprzód ubezpieczone na życie.

Żeńska ochotnicza straż ogniowa istnieje od niedawna w Liwerpoolu.

Główną dowodzącą jest pewna młoda drezdeńska siarota, zajmująca tam posadę guwernantki w domu jednego z najznacniejszych przemysłowców.

Niedawno powstał ogień w jednej z wielkich fabryk cygar. Nim jeszcze większa część zajętych w niej robotników zdołała się opamiętać, nadjeżdża już pędem pierwsza straż — notabene damska!

Zaledwie zdołano założyć pierwszą drabinę, a pani naczelniczka, wydawszy już z rzadką ogłędnością i zimną

krwią należne rozporządzenia, pierwsza zęcznie i śmiało zaczyna się pięć do góry, występując dzielnie do walki z straszliwym żywiołem.

Przykład nie elektryzuje i inne „strażaczki“, które dokazują cudów, pracując odważnie toporami i oskardami. Gdy nadjechała straż męzka, niebezpieczeństwo już minęło!

Głośnie „hura“ tysiącznych tłumów żęgało przy odjeździe dzielne niewiasty.

Strój pań „strażaczek“ bardzo gustowny, — składa się z granatowej sukiennej bluzy, takich samych szerokich spodni, kolorowych północzek, butów z cholewami i kasku.

Za szerokim skózanym pasem zatknięte są wszelkie potrzebne narzędzia.

Z jesiennych motywów.

Przemięgło lato skwarne...

Wzrokiem błękit gdy ogarnę,

Widzę, jako chmurki czarne

Kryją słonko w mgłę.

Złótky liście, zwiędły kwiaty,

Rozniósł wiatr ich aromaty,

Słonecznego ciepła straty

Nikt nie wróci, nie!...

Milknę ptaszę na drzewinie,

I fuarki głos w dolinie

Już nie skarży się dziewczynie,

Ucichł grajka śpiew.

Jeno wiatr z szczyderzym śmiechem,

Szumi w lesie martwem echem,

I niszczącym swym oddechem

Ztrąca liście z drzew...

Dziewczę, patrząc w świat żaloszny,

Tęskni za urokiem wiosny;

Przestał dzwonić nam radosny,

Wesoły jej śmiech.

Lecz dziewczyno, rajske dziecię,

Ty wiesz o tem dobrze przecie,

Że Ci smutną być na świecie,

Jest to wielki grzech.

W braku słońca, ciepła, woni,

Któż od smutku nas obroni,

Gdy z uśmiechem nie dasz dloni,

Nie rozjaśnisz lic?...

Twego śmiechu i pieszczoty,

Ty promyku życia złoty,

W chwilach smutku i tęsknoty

Nie zastąpi nic.

Kazimierz Michalski.

Wiadomości polityczne.

Przy zupełnym braku nowin donioślejszego znaczenia z dni ubiegłych, po sfinksowych wszędzie noworocznych przemowach, w których z umysłu chyba nie nie objaśniano, co do ogólnej politycznej sytuacji nie nam też prawie nie pozostaje do streszczenia, jak tylko same dziennikarskie wnioski lub domysły, w rodzaju sensacyjnego telegramu („Aj. Północ.“) o tem, że „Sobranie“ niezwadnie 10 b. m. ma wybrać Battenberga, które to doniesienie jeszcze dziś podlega najrozmańszym, to zaprzeczeniom, to omówieniom. „Gazeta Polska“ warszawa ten wybór „nowym faktem dokonany“; tymczasem korespondencye z samej, Bulgaryi inaczej to w pismach rosyjskich przedstawiają. Jak wiadomo, nie ma tam jednoci, jest partya rosyjska, partya konserwatywna, pragnąca, jak deputowany Grekow, ściśle się stosować do tego co mocarstwa na mocy kongresu berlińskiego postanowiły, w końcu zagorzałych, którzy ciągle mają na ustach, jak to było przed trzydziestu laty we Włoszech. Bulgaryja „fara da se“ czyli „Bulgaryja dla Bulgarów“. Otóż to ostatnie stronnictwo, widząc niepowodzenia działań dyplomatycznych deputacyi wszędzie, dzięki zabiegom rejencyi obecnie wzrasta i chce wszystko stawić na

kartę, wybierając Battenberga, albo wygłaszając niezawisłą Bulgaryę rzecząpospolitą.

Dla nich książę Aleksander mimo abdykacyi może wrócić, bo nie wróci księciem, ale królem oswobodzonej Bulgaryi! Oni na wszelkie czynione sobie uwagi odpowiadają: Na co nam pozwolenia Europy! Anglia, Austria i Włochy a może i Turcyja? nas uznają, będziemy królestwem albo rzecząpospolitą, chociaż nawet nieuznani, a jeśli im kto powie: Nie macie sił do walki z taką potęgą jak Rosya, zaręczają, że co do tego nie mają obawy, bo cała Europa im pomoże, a na pierwsze zetknięcie, czyż nie ma armii i 12 milionów franków świeżo ściągniętych podatków przez rejencyę. Wspomnienie Garibaldeg, który śmiałością swoją zyskał Neapol i Sycylię dla Włoch, upaja ich, zapominają tylko, że tenże miał za sobą króla Wiktora Emanuela a całem jego wojskiem, który dokonywał przez ochotników rozpoczętego dzieła. Jakkolwiek jednak giełda nie wierzy, aby w dzisiejszych warunkach Battenberg chciał odgrywać rolę Garibaldeg, odpowiedziała na ten telegram obniżka rubla na 190.90 m., obecnie jednak już się ten podnosi, tak, że na koniec stycznia notują go na 195.

Równie pewną siebie jak Bulgarzy jest „Presse“ wiedeńska, która rozbiierając noworoczne ewentalności polityczne, wojny tak się podług Nr. 3 „Dzien. dla wszyst.“ wyraziła: „Austria mogłaby z pewnością zwycięstwa przyjąć wojnę, ponieważ armia jej gotowa, a ludy z ochotą pójdą za głosem monarchy, albowiem na granicach państwa mieszkają same prawie narody przyjazne i sprzymierzeńcy. Jeśli Rosya chce wojny, Austria się jej nie obawia i gotową jest na wszelkie wypadki“.

Jeszcze śmielszym jest „Berliner Tagblatt“, bo według Nr. 352 „St. Pet. Wiedom.“ nie tylko trąbi przeciw Rosyi pobudkę, ale maszeruje „prociutko“ na Petersburg.

„Nowoje Wremia“ znowu donosi, że z inicjatywy Anglii, Szwecya się ma zbroić a głoszą tam, że męstwo i odwaga Gustawa Adolfa i Karola XII jeszcze w tym kraju nie wymarły. Nawet maluczka „Magdebur. Ztg.“ a wie coś o niepewnej postawie Turcyi etc. etc.

W ten sposób, jak mogą zabawiają swych czytelników przeróżne gazety i gazetki.

Ta sama wszakże „Aj. Pół.“ co tyle hałasu narobiła swoim telegramem o wyborze ponownym Battenberga, donosi, że Rosya postawiła ostatecznie cztery punkty od których zależy załatwienie sprawy bulgarskiej, mianowicie: 1. Zwalenie rejencyi. 2. Ustanowienie rządu tymczasowego z wszelkich stronnictw. 3. Zwolanie legalnego „Sobrania“ 4. Przedstawienie mu kandydatury ks. Mingrelii.

I znowu (Aj. Pół.) dowiaduje się, że w najwyższych sferach Wiedeńskich wiedzą z pewnością, że książę Aleksander korony Bulgaryi nie przyjmie, albo, że tak w Londynie jak i w Konstantynopolu, usilnie doradzano bulgarom, iżby wolę mocarstw szanowali.

„Times“ już nawet się dowiedział, iż rejencya bulgarska pełnomocnictwa swe w ręce mocarstw składa i że co do tego wydany został manifest do ludu.

Wszystko to może być tak pewnem, jak zdanie korespondenta tej gazet p. Blowitza, który wie, zkąd? nie powiada, jako sojusznik Niemiec z Rosyą na tych stoi warunkach, iż Rosya nie będzie pomagała Francyi, wzamian czego Bismarck wyraził się pomagać Austrii. Co pewna, to to, że przy przyjeździe noworocznych zarówno prezydent Grevy jak i pan Tisza minister węgierski, wyrazili wszelkie nadzieje utrzymania w Europie pokoju, co zaś najpewniejsze, jak widać z gazet niemieckich, to, że straszne widmo socjalizmu, niby pozornie nie ruszając się z miejsca, rozszerza się i zbliża: sprawa to od bulgarskiej daleko ważniejsza, a na którą książę kanclerz ledwo że od czasu do czasu jakie poliatywy wynajduje, podczas gdy ona radykalnej wymagałaby kuracyi, jako olbrzymi polip, co ogarnął nie tylko Europę całą, ale i Amerykę północną w dodatku.

Dziennik Niemiecki Katolicki „Gegenwart“ oświadcza, że jeżeli rok 1887 ma być istotnie rokiem pokoju, katolicy są gotowi na wszelkie ofiary z ludzi i pieniędzy, byle raz wiedzieć, do czego służą te ofiary i kto w Europie, potrzebn jej pokój narusza.

Może wskutek tego Bismarck ze swojej siedziby od poczynku przybył niespodzianie 5 b. m. do Berlina, i ma parlament objaśniać.

TELEGRAMY.

Petersburg, 6 stycznia. „Nowoje Wremia“ donosi, iż naczelnik prowincyi Zakaspijskiej, gen. Komarow, otrzymał wezwanie przyjazdu do Petersburga, co znajduje się w związku z utworzeniem samodzielnej prowincyi Zakaspijskiej.

Sofia, 6-go stycznia. Regenci bulgarscy urzędownie oświadczyli, jakoby nie prosili ks. Battenberga, aby powrócił do Bulgaryi.

Wiedeń, 6 stycznia. Zapewniają tutaj, jakoby spotkanie się ks. Battenberga z deputacją bulgarską w Kolonii, miało charakter wyłącznie prywatny.

Konstantynopol, 6 stycznia. Sułtan wezwał do Konstantynopola przywódcę opozycyi bulgarskiej Cankowa dla układów o wstąpienie Cankowa do gabinetu bulgarskiego.

Wiedeń, 6 stycznia. Dziennik ministerjalny „Fremdenblatt“ w zupełności podziela poglądy „Journal de St. Petersburg“ na możliwe następstwa powrotu Battenberga do Bulgaryi. Dziennik powiada, że samo już pragnienie mocarstw, aby utrzymać traktat berliński w całości, powinno przekonać bulgarów, że nie mogą otrzymać sankcyi żadne ich przedsięwzięcia, mogące zakłócić pokój powszechny.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Na plantacyach w Krakowie ustawiono na kamiennej podstawie bronzową grupę dłuta Piusa Welońskiego, przedstawiającą „Bojana“. Grupa jest darem obywatela Wołodkiewicza a uspodu podstawy umieszczono napis: „Ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego 1886 r.“

Redakcyja „Gazety Świątecznej“ ogłosiła powtórny konkurs na napisanie powiastki humorystycznej, zrozumiałej dla wiejskich i miejskich czytelników tego pisma. Powiastka obejmować ma od 300 do 1000 wierszy 24 literowych.

Termin nadsyłania rękopisów oznaczony został na dzień 1-szy kwietnia b. roku.

Nagroda wynosi rs. 100, w czwartej części ofiarowana przez laureata poprzedniego konkursu, p. Jana Kowerskiego. **Nowe pismo „Ruch“,** dwutygodnik literacki, artystyczny, naukowy i polityczny, wychodzi od 1 stycznia we Lwowie pod redakcyą p.p. Stanisława Błotnickiego i Adolfa Julendera.

Redakcyja „Rolnika i hodowcy“ zaniechała zamiaru ogłoszenia drukiem nowej, zapowiadanej już „Encyklopedyi rolniczej“. Prenumeratorzy wspomnianego pisma otrzymają po niższej cenie encyklopedyę rolniczą, wydaną przez muzeum przemysłu i rolnictwa.

Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza z dniem 1 stycznia roku bieżącego rozpoczęła rok czwarty istnienia.

Wychodząc nadal na tych samych co uprzednio warunkach, zakres treści swej rozszerzyła wprowadzeniem paru cennych nowości. Do tych należą litografowane, starannie odrobione, tablice przedstawiające przedmioty z różnych gałęzi rzemiosł (w nr. 1-szym tablica przedstawia szafkę biblioteczną na książki) z odpowiedniami przekrojami i szczegółami ornamentacyjnymi, zaopatrzone skalą metryczną.

Nadto ogłasza rodzaj stałego na rysunki konkursu, w nadziei, iż rozbudzić tem zdoła między rzemieślnikami pewne ożywienie, zajęcie się większe przedmiotem i współzawodnictwo, które posłużyć by mogły do wyprowadzenia na wierzch wybitniejszych zdolności a w następstwie do ulepszeń w różnych gałęziach rzemiosł.

Tekst gazety zawiera kilka drzeworytów a dodatek arkuszowy. „Podręcznik geografii powszechnej“, opracowany przez W. Niewiadomskiego. — O znaczeniu „Gazety przemysłowo-rzemieślniczej“, sądzą, nie dodawać nie potrzebuujemy.

„Pszczółki“ Nr. 1 obejmuje artykuły: Zamiast propektu. Dla początkujących. Pszczolnictwo. Ule z drzeworytami. Ogrodownictwo. Rybołówstwo. Jedwabnictwo. Kronika. Odpowiedzi i ogłoszenia, oraz jako premium początek powieści: „Serce ze Spizu“, Wł. D. Gutowskiego.

ROZMAITOSCI.

Rok 1887-my niemały szereg jubileuszów i uroczystości przynosi ze sobą. Pierwszego dnia, rozpoczętego co tylko roku, obchodzono w Niemczech urodziska 80-letni jubileusz służby wojskowej cesarza Wilhelma; który znów

w marcu święcić będzie 90-tą rocznicę swoich urodzin. Anglia przygotowuje się do godnego uczczenia 50-cioletniego jubileuszu panowania królowej Wiktorii, władczyni trzech zjednoczonych królestw, cesarzowej Indji. Rzym święcić będzie 50 letni jubileusz kapłaństwa Leona XIII-go. Uniwersytet w Getyndze, słynna wszechnica „Georgia Augusta“ przygotowuje się do obchodu 150-tej rocznicy swego istnienia. W świecie artystycznym Wiednia rok bieżący zaznaczy się 25-cioletnim jubileuszem słynnej aktorki Karoliny Wolter i otwarciem nowego „Burgteatru“. Dla Północy zaś upamiętni się rok 1887-my urzeczywistnieniem wspaniałego dzieła, rozpoczęciem budowy olbrzymiego tunelu między Kopenhagą a Malmö pod Sundem; tunel ten ma być gotowy w przeciągu lat pięciu.

Spacery... w kanale. Znudzeni Paryżanie wynaleźli sobie nową rozrywkę na zimę: otuleni w specjalnie na ten cel sporządzone długie, nieprzemakalne płaszcze, zwiedzają, przy oświetlaniu ogni bengalskich i pochodni, całą sieć przecinających Paryż kanałów. Wycieczki podobne odbywają się zazwyczaj w licznej towarzystwie i pod opieką doświadczonych przewodników, gdyż mogłyby być drogo okupione w razie ulewy lub pęknięcia rury.

Nowy głodomór przybył „świata“. Jest nim niejaki Salwator Martabello, marynarz, który postanowił prześcignąć Merlatti'ego, bo obiecał pościć przez... 72 dni. Marynarz ten, wyrzucony przy rozbiciu okrętu „Duke of Cumberland“ na jedną z wysp Sandwichskich, wytrwał tam bez pokarmu przez 70 dni. Oświadczył on sobie do doświadczeń redakcji czasopisma „Zerama“, która płaci mu za tę sztuczkę dziennie po 20 fr. Dawniejszy głodomór Merlatti daje obecnie przedstawienia jako żartok. Zjada on w Paryżu wspaniałe obiady, na które publiczność przychodzi za biletami.

Mikado zamyśla przyjąć wyznanie rzymsko-katolickie i wprowadzić je do państwa. Tym celem ojciec Bonoldi, członek zgromadzenia jesusowego, udał się do Japonji, gdzie sześciu katechetów, posiadających język miejscowy, opracowało projekt szerzenia propagandy. Wiadomość ta z czasopisma armeńskiego „Mszak“ dostała się do dzienników europejskich.

Jedzenie kwiatów należy obecnie w Ameryce do ostatnich kaprysów młodych elegantek tamtejszych.

Głównie używają się do tego fiołki i liście różane, które smarzą się w cukrze jak owoce.

Dotąd delikatesy te nadchodzą z Francji, lecz przy coraz większym zapotrzebowaniu, zaczęły się zapewne rychło wyrabiać i w północnej Ameryce.

O tych, modnych w Ameryce przysmakach, donosi wiedeńska „Illustrirte Ztg.“

W Warszawie już fabryki cukierków, poszły śladem zagranicą.

Dyrektor radomskiego gimnazjum męskiego podaje do wiadomości, co następuje:

Na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum radomskiego męskiego do rozporządzenia Rady pedagogicznej wpłynęły sumy:

1. Ze sprzedaży biletów na wieczór tańczący, dnia 13 lutego 1886 r., przez Resursę radomską urządzony Rs. 43 kop. —

2. Dochód z dwóch przedstawień amator-skich, przeprowadzonych staraniem Dra Żerańskiego, w dniach 27 i 28 listopada r. z., danych w sali Resursy — — — — — „ 941 „ 57

3. Złożono na ręce Dra Żerańskiego „ 25 „ —

4. Złożono na ręce p. Zdziechowskiego „ 4 „ —

Razem Rs. 1013 kop. 57

Pieniądze te Rada pedagogiczna w następujący sposób rozdzieliła między niezamożnych uczniów, jako wpisy za pierwsze półroczce:

I. Klasa.

1. Zbrożek Władysław — — — — — Rs. 20 kop. —

2. Butwiłowicz Jan — — — — — „ 20 „ —

3. Gorzkowski Józef — — — — — „ 20 „ —

4. Chudzyński Mikołaj — — — — — „ 20 „ —

5. Oszczepała Stanisław — — — — — „ 10 „ —

II. Klasa.

6. Nowakowski Robert — — — — — „ 20 „ —

7. Małychin Włodzimierz — — — — — „ 20 „ —

8. Tarchalski Lucyan — — — — — „ 20 „ —

9. Terech Henryk — — — — — „ 20 „ —

10. Chudzyński Aleksy — — — — — „ 20 „ —

11. Szokalski Wincenty — — — — — „ 20 „ —

III. Klasa.

12. Raczkowski Stanisław — — — — — „ 20 „ —

IV. Klasa.

13. Wiewiórski Józef — — — — — „ 20 „ —

14. Wierzbienta Alfons — — — — — „ 20 „ —

15. Laskowski Władysław — — — — — „ 20 „ —

16. Sitkiewicz Władysław — — — — — „ 20 „ —

V. Klasa.

17. Kubicki Paweł — — — — — „ 20 „ —

18. Nosewski Wincenty — — — — — „ 20 „ —

VI. Klasa.

19. Kasperkiewicz Michał — — — — — „ 20 „ —

20. Noakowski Wincenty — — — — — „ 20 „ —

21. Szokalski Hipolit — — — — — „ 20 „ —

VIII. Klasa.

22. Wiśniewski Henryk — — — — — „ 20 „ —

23. Hryniewicz Zygmunt — — — — — „ 20 „ —

24. Drabczyński Teodor — — — — — „ 20 „ —

Oprócz tego wydano uczniom sposobem

wsparcia:

VI. Klasa.

1. Kolda Adam, na książki, mieszkanie itp. Rs. 23 kop. —

I. Klasa.

2. Mikołaj Włodzimierz, za robotę szyneli, bluzy, z danego mu materiału — — — — — „ 7 „ 57

II. Klasa.

3. Kolečki Władysław — — — — — „ 5 „ —

III. Klasa.

4. Zalewski Stanisław — — — — — „ 10 „ —

VI. Klasa.

5. Cychowicz January — — — — — „ 10 „ —

VII. Klasa.

6. Różański Maryan — — — — — „ 10 „ —

Razem Rs. 535 kop. 57

Pozostało „ 478 „ —

Sumę pozostałą Rada pedagogiczna postanowiła zatrzymać

na wpisy uczniów niezamożnych za drugie półroczce szkolne.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 97 Gazety naszej pod zmianami składu osobistego rz. kat. duchowieństwa dyecezyi Sandomierskiej, mylnie przedrukowano z tekstu urzędowego, iż Prałat Kapituły Katedry Sandomierskiej ks. Roman Jastrzebiowski zatwierdzony został członkiem kolegium rz. kat. w Petersburgu; rzeczywiście Prałat Jastrzebiowski mianowanym został tylko delegatem, zasiadającym w rzeczonym kolegium, od dyecezyi Sandomierskiej na dalsze lat trzy, t. j. na stanowisku, które od wielu lat zajmuje.

O G L O S Z E N I A.

NAGRODY rs. 5.

W dniu 3 stycznia b. r. zgubioną została bransoleta złota z niebieskimi emaliowanymi liśćmi. Znalazca za powyższą nagrodą, oddać ją zechce w Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego w mieszkaniu Prezesa.

W dniu 30-ym grudnia zaginęła

SUKA

wyżlica, rosła, cała kasztanowata, biały znak na piersiach.

Proszę o odesłanie, lub danie znać o jej pobycie do stróża w domu Piszmana Nr. 7 w Ryńku — za wynagrodzeniem. Osoba tająca pobyt suk, sądownie będzie poszukiwana.

SĄ DO SPRZEDANIA

Obrazy Olejne

pochodzące z słynnych niegdyś galeryi w kraju, sztychy włoskie i angielskie,

DZIEŁA SZTUKI

z czasów dawniejszych (antyki)

meble starożytne z bronzami, medaliony ściennie portretowe znakomitych mężów itp.

Wiadomość bliższą powyższą można w redakcyi.

DOM KOMISOWO-PRZEWÓZOWY

HELBICH I POHL
w Radomiu.

Z dniem 1 Stycznia mieć będzie **karety do najęcia** na godziny, do użytku na wizyty, bale lub pogrzeby. — Posiada jak dawniej wyłączną sprzedaż mebli fabryki „**Wojciechów i Helena**“ — **Narzędzia rolnicze**. — Z najlepszych kopalni **węgiel kamienny** i drzewo opałowe.

Regularnej dostawy

ŻYTA I GROCHU

podejmuje się

DOM HANDLOWY

DONIMIRSKI & COM.

w Lublinie

Tamże nabywa się **LUBIN żółty i niebieski.**

BONA

potrzebna niezwłocznie do dziewczynki dwuletniej i do gospodarstwa domowego. Bliższa wiadomość u właścicielki hotelu Sandomierskiego. Tamże potrzebny jest kucharz i majster kowalski.

Z powodu wyjazdu

Jest do odstąpienia w każdym czasie

MIESZKANIE

złożone z trzech pokoi, przedpokoju, kuchni i spiżarni.

Wiadomość w domu W-go Stachurskiego przy ulicy Długiej w mieszkaniu W-go Młoszewskiego.

4-o Klasowa Szkoła męska

z kl. wstęp. i pensjonatem

W. PŁOSZYŃSKIEGO

w Kielcach

przyjmuje od Nowego półrocza szkolnych uczniów przychodnich, i pensjonarzy.

Na pensjonacie konwersacye w języku francuz. i niemiec przy dwóch guwernerach. Program nauk klasyczno-realny.

DROŻDZE PRASOWANE

Otrzymawszy wyłączną sprzedaż **Drożdzy prasowanych krajowych**, wyrobu Zakładów Przemysłowych Niechcieckich, dla dogodności pp Piekarzy i Cukierników sprzedawać je będę od 13 b. m. w sklepie własnym w domu p. Landaua przy ulicy Lubelskiej.

F. Duszek.

ORYGINALNE

Singera Maszyny do szycia

są niezrównane co do działalności oraz trwałości.

N O W A

wysokoramienna maszyna do szycia

z czolem pierścieniowym najzupełniej pod względem technicznym wykończona, jest najlepszą, najprędszą i najzupełniejszą w użyciu maszyną do szycia, która wskutek znakomitych zalet, okazała się najlepszą i najpraktyczniejszą tak dla domowego, jak również i przemysłowego użytku.

Na wystawie międzynarodowej w Edinburgu w październiku r. b. wyszczególnione zostały oryginalne Singera maszyny do szycia, z wszystkich innych systemów najwyższą nagrodą.

Złoty Medal

Jednym z najpraktyczniejszych

Podarunków na Gwiazdkę

jest bezwarunkowo dobra maszyna do szycia; jest to najużyteczniejszy i najtrwalszy przedmiot tak w gospodarstwie domowym, jak również w warsztatach, nie traci ona bowiem prawie swej wartości.

Ułatwienia w płaceniu; na żądanie spłata częściowa bez podwyższenia ceny, nauka bezpłatna.

Trzydziestoletnie zaś istnienie fabryki i rogiels tejsze

są najlepszą gwarancją.

G. NEIDLINGER, Radom, Lubelska 52.

2360 1-2